

# Jacek Moroz

---

## Spór o odwieczność prawdy w Szkole Lwowsko-Warszawskiej

---

Rocznik Historii Filozofii Polskiej 23, 111-134

---

2009/2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Moroz  
*Uniwersytet Szczeciński*

### **Spór o odwieczność prawdy w Szkole Lwowsko-Warszawskiej**

Na początku dwudziestego stulecia w Szkole Lwowsko-Warszawskiej rozgorzał spór o odwieczność prawdy. W dużym skrócie rzecz dotyczyła tego, czy prawda jest wieczna, czy też zarówno wieczna, jak i odwieczna. Polemika na ten temat rozpoczęła się z chwilą opublikowania w *Przeglądzie Filozoficznym* z 1913 roku artykułu autorstwa Tadeusza Kotarbińskiego *Zagadnienie istnienia przyszłości*. Praca spotkała się z bardzo ostrym sprzeciwem ze strony Stanisława Leśniewskiego, który, wkrótce po publikacji „kontrowersyjnego” eseju Kotarbińskiego, napisał kontrartykuł o tytule: *Czy prawda jest wieczna, czy też i wieczna i odwieczna? Szkic popularno-polemiczny z zakresu teorii twórczości*. W polemice uczniów Twardowskiego poruszony został bardzo istotny wątek, obejmujący zarówno problematykę epistemologiczną, dotyczącą prawdy, wiedzy oraz zagadnienia etyczne – dające się sformułować w postaci pytania: czy jesteśmy wolni? Choć Łukasiewicz nie brał bezpośredniego udziału w dyskusji na temat prawdy, to również jego artykuł *O determinizmie* odegrał bardzo istotną rolę w całym sporze. Ponadto jego koncepcja logiki trójwartościowej stwarza pewną alternatywę dla klasycznego rozwiązania niniejszego problemu.

Spór zaskakuje tym bardziej, że w Szkole Lwowsko-Warszawskiej niemalże wszyscy uczniowie Twardowskiego w kwestii „prawdy” zdawali się być wyjątkowo zgodni. Przyjmowali, za swoim mistrzem,

klasyczną koncepcję prawdy, uznając, że prawdziwość jest własnością absolutną<sup>1</sup>.

## 1. Warunek istnienia twórczości

Co to znaczy, że coś istnieje? Kotarbiński na to pytanie odpowiada dwojako. W pierwszym sensie „x istnieje” znaczy tyle, co „x jest teraźniejsze”, czyli istnieją tylko rzeczy obecne, istniały przeszłe, zaś istnieć będą przyszłe. Jest to sens potoczny. Możliwy jest też inny sposób odpowiedzi na pytanie o znaczenie „istnienia”, mianowicie: „...istnieje, jest, każdy przedmiot, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy i odwrotnie: sąd stwierdzający przedmiot jest prawdziwy, skoro ten przedmiot istnieje”<sup>2</sup>, innymi słowy sąd<sup>3</sup> stwierdzający x-a jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy x istnieje – dopiero takie ujęcie sprawia, że spór o przedmioty przeszłe i przyszłe między Kotarbińskim a Leśniewskim nabiera sensu.

Zdaniem obu filozofów, jeśli już coś zaistnieje, istnieć będzie (czyli prawdą będzie, że istniało) po wsze czasy i nic tego nie jest w stanie zmienić. To, że piszę te słowa 22 października 2008 roku jest faktem<sup>4</sup>, zatem sąd twierdzący, stwierdzający zachodzenie tego

---

<sup>1</sup> Niewątpliwy wpływ na poglądy uczniów Twardowskiego miał, omawiany w niniejszej pracy, jego artykuł z 1900 roku: *O tak zwanych prawdach względnych*, w którym autor z dużą precyzją obala po kolei wszystkie argumenty zwolenników istnienia prawd względnych, wykazując tym samym bezzasadność stanowiska relatywistycznego. Patrz: K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, w: idem, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965.

<sup>2</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia przyszłości*, w: J.J. Jadacki, T. Bigaj, A. Lissowska (red.), *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami*, Tom 1, Warszawa 1996, s. 120.

<sup>3</sup> W artykule *Zagadnienie istnienia przyszłości* Kotarbiński używa jeszcze (za Twardowskim) pojęcia „sąd”, była to wczesna faza jego twórczości filozoficznej, później jednak odstąpi od tej terminologii na rzecz pojęcia „zdanie”, uznając sądy za byty nieistniejące.

<sup>4</sup> Przez fakt będę rozumiał zachodzący stan rzeczy o charakterze bądź czasoprzestrzennym, bądź tylko czasowym (np. myśli).

faktu jest prawdziwy dziś, jutro i takim pozostanie na wieki. Nie sposób zmienić przeszłości, jak pisze Kotarbiński: „...większym jest niepodobieństwem cofnąć dokonany wczoraj lot komara, niżeli wytrącić jutro księżyc z jego zwykłej drogi. Co się stało to się nie odstanie”<sup>5</sup>. Ale czy to, co wydarzy się w przyszłości jest równie niezmiennie, jak to, co przeminęło? Jest to pytanie bezsprzecznie fundamentalne dla omawianej polemiki. Do wyboru mamy dwie możliwe odpowiedzi i tym samym dwa możliwe światy. Jeśli udzielimy odpowiedzi twierdzącej, zgadzając się tym samym, iż przyszłość jest tak samo niezmienna jak przeszłość, „ustanowimy” świat zdeterminowany, w którym panować będzie nie tylko prawda wieczna, ale i odwieczna. Jednak czy rzeczywistość totalnie zdeterminowana pozostawia nam jakikolwiek wybór w podejmowaniu decyzji? Czy możemy z dwóch możliwych dróg wybrać jedną, o której nie było wcześniej wiadomo, że zostanie wybrana? Otóż nie. Wszystko, co nastąpi w przyszłości, jest już przesądzone, niezależnie, którą z dróg wybierzemy, postąpimy tak, jak było nam „z góry pisane”. Jest to pogląd wysoce kontrowersyjny, wyklucza bowiem to, co nazywamy twórczością. Na taki właśnie świat z całą stanowczością „nie zgadza się” Kotarbiński, stając zdecydowanie w obronie twórczości i tym samym z konieczności odrzucając odwieczność prawdy.

W artykule z 1913 roku pisze on: „Nikt nie jest zdolny o minutę opóźnić zachodu słońca, na daną chwilę przypadającego w danym miejscu ziemi, sprawić aby lato następne nie nadeszło, ...aby prąd morski jutro się zatrzymał, piorun uderzył, błyskawica ustała w pół drogi”<sup>6</sup>. Idąc tropem Kotarbińskiego, można powiedzieć, że jeszcze pewniejsza jest nasza śmierć, z tym raczej nikt nie polemizuje (choć nie można wykluczyć możliwości wynalezienia metody zdobywania nieśmiertelności). Z przytoczonych przykładów Kotarbińskiego można zatem wysnuć wniosek, że to, co minęło, podobnie jak to, co ma dopiero nastąpić, jest ściśle określone. Czyżbyśmy wobec tego byli

---

<sup>5</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia...*, op. cit., s. 119.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 120.

skazani na przyszłość? Niezupełnie. Dla twórcy reizmu przyszłość nie jawi się jako projekt już skończony i choć Kotarbiński daleki jest od radykalnego indeterminizmu, przyjmuje, że w pewnej mierze mamy wpływ na to, co przyszło. Zdaniem naszego autora prawa logiki, prawa fizyki są istotnie niezmiennie i w tym obszarze rzeczywistości niczego zrobić się nie da. Jednak nie jest tak, że nic od nas nie zależy, że wszystko zostało raz na zawsze ustalone, a nam jedynie pozostało odgrywać przydzielone już role. Kotarbiński staje w obronie poglądu, jakoby istniała pewna doza wolności, staje w obronie świata, w którym, chociaż człowiek podlega prawom przyrody, nie jest zupełnie zniewolony, może podejmować decyzje, działać, tworzyć, powoływać do życia „prawdy wieczne”. Pożar Rzymu istniał od momentu jego podpalenia, istnieje do dziś i istnieć będzie na zawsze. Natomiast przejście komety Halleya przez orbitę ziemską istniało, istnieje i istnieć będzie, tak samo nasza śmierć istniała zanim my się narodziliśmy, podobnie jak obroty ciał niebieskich, wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi. Przeszłość nie przestała istnieć, ona tylko przestała być obecna. W przypadku nieuniknionych praw natury również przyszłość już istnieje, nie będąc jeszcze obecną<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Kotarbiński zaleca, aby nie mówić o istnieniu danej rzeczy, gdy chodzi o jej obecność, terażniejszość, ale żeby raczej mówić, że dana rzecz jest terażniejszą, analogicznie zamiast „była” – „jest przeszłą”, „będzie” – „jest przyszłą”. Uważa on, że lepiej będzie, jeśli w miejsce zdania „meteor widziany w sierpniu w Hiszpanii jest czerwony” wstawić zdanie „sierpniowy meteor hiszpański jest czerwony”. Chodzi o to, by używać takich sformułowań, w których do rzeczy, o której traktuje zdanie, dołączając czas i miejsce, jako jego cechy (traktowanej na równi z barwą, ciężarem itd.). Po tego typu modyfikacji uzyskujemy zdanie o postaci: *P o cesze czasowej t, przestrzennej s, jest c*. W tym miejscu należy więc zastanowić się nad znaczeniem słowa „jest”. Nie oznacza ono bynajmniej terażniejszości przedmiotu, o którym mowa, nie wskazuje też na prawdziwość sądu traktującego o przedmiocie P. Rola słowa „jest” w powyższym zdaniu polega na wskazaniu faktu posiadania przez przedmiot P cechy c. Likwidując owo „jest” (bowiem wprowadza zamęt w rozumieniu zdania), otrzymujemy zdanie następujące: *Przedmiot P o cesze czasowej t, przestrzennej s, posiada cechę c*. Tego rodzaju sądy stwierdzają

Jednak ażeby móc przyjąć taki punkt widzenia, Kotarbiński musiał założyć, że istnieje pewna sfera rzeczy nieokreślonych. Mowa jest tu o pewnej sferze obejmującej nasze czyny, nie dotyczy zaś przyrody pozbawionej świadomości. Zatem wszelka prawda jest wieczna: „jeżeli coś jest prawdą w danej chwili, to jest prawdą po wszystkie czasy od niej licząc”<sup>8</sup>, choć nie odwieczna. Kotarbiński konstatuje wobec tego, że wolność kończy się tam, gdzie zaczyna prawda, a nie tam, gdzie zaczyna się przeszłość. Zatem to, co możemy stworzyć, co należy do sfery czynu, nie może być stwierdzane w sądzie prawdziwym, oczywiście zanim stanie się obecne, ale nie może być też fałszem, bowiem gdyby nim było, nie mogłoby zaistnieć, gdyż powstałaby sprzeczność – sąd o nim byłby prawdziwy i fałszywy zarazem<sup>9</sup>. Toteż stwarzanie zbiega się z tworzeniem prawdy (choć „tylko” wiecznej), istnieją również prawdy odwieczne, niezależne od naszego działania.

Prawdaniemożezginać, niemożeteżzmienićsięwfałsz. Kotarbiński, będąc mocno osadzonym w tradycji antyrelatywistycznej<sup>10</sup>, nie chciał przyznać, że sąd będący prawdziwy w czasie  $t_1$ , a więc posiadający cechę prawdziwości, może tej cechy (wraz ze zmianą okoliczności) zostać pozbawiony. Niektóre sądy stają się prawdami w pewnym

---

jakiś przedmiot, który istnieje, oczywiście o ile sądy te są prawdziwe. Zatem dla Kotarbińskiego samo posiadanie przez przedmiot P cechy c jest właśnie tym przedmiotem, tak więc powyższy stosunek inherencji (posiadanie cechy) ma miejsce, gdy sąd jest prawdziwy (prawdziwość rozumiana jest tu klasycznie). Dodać należy, że ta zależność jest przedmiotem znacznej części wydawanych sądów. Najczęściej kiedy mówimy, że coś jest takie a takie, mamy na myśli, że coś posiada taką a taką cechę. Mówiąc, potocznie, że coś istnieje, myślimy o posiadaniu przez niego cechy teraźniejszości, innymi słowy przedmiot ów jest obecny, jeżeli sąd stwierdzający go jest prawdziwy. Patrz: T. Kotarbiński, *Zagadnienia istnienia...*, op. cit., s. 121.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 122-123.

<sup>10</sup> Kazimierz Twardowski w *O tak zwanych prawdach względnych* słusznie pisał że, aby wykazać względność prawdziwości sądów, należałoby pokazać, że pewne sądy, będąc prawdziwe pod wpływem zmieniających się okoliczności, zmieniają swoją wartość logiczną.

czasie, można powiedzieć, że prawdziwość „przyłącza się” do nich, niekiedy mówi się wręcz o stwarzaniu prawdy<sup>11</sup>.

Oto warunek twórczości: żeby coś mogło naprawdę zacząć istnieć, konieczne jest, by przedtem sąd twierdzący to stwierdzający nie był prawdą. Z drugiej strony, sąd ów nie może być też fałszem, gdyż z fałszu nie mógłby przeistoczyć się w prawdę<sup>12</sup>. Podsumowując, stwierdza się więc, że nie można stworzyć tego, o czym sąd twierdzący jest już teraz (zanim to o czym stwierdza stało się obecne) prawdziwy ani też tego, o czym sąd twierdzący jest fałszem. Skoro sąd twierdzący nie może być ani prawdą, ani fałszem, pozostaje zatem jedyna możliwość – neutralność. Kotarbiński zaleca wyobrażenie sobie sytuacji, w której można coś stworzyć. Podporządkowując się zaleceniu, dopuszczamy do tego, że istnienie takiej rzeczy w przyszłości jest możliwe, jak i zarazem niemożliwe, czyli zarówno sąd twierdzący i przeczący jest o tej rzeczy możliwy. Jednak nie ma tu mowy o sprzeczności, bowiem ta jest nie do zaakceptowania przez Kotarbińskiego. Póki nie doszło jeszcze do stworzenia wcześniej wyobrażonej rzeczy, pierwszy sąd (twierdzący) i drugi (przeczący) nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy. Kotarbiński chce przez to powiedzieć, że możemy wykonać jakiś czyn, będący aktem naszej woli, ale nie jesteśmy do tego ani zewnątrz, ani wewnątrz zmuszeni, innymi słowy – nie kierują nami żadne automatyczne procesy. Píše on w sposób następujący: „Odrzucamy więc pogląd, według którego to, co być może, przez to samo być musi, według którego to, co być może, przez to samo nie może nie być. Nie wierzymy, abyśmy mogli zrobić tylko to, co zrobić musimy”<sup>13</sup>. U podstaw takiego myślenia leży wobec tego założenie, że istnieje coś, co zwykle określać się mianem „wolność”. W takim razie istnieje klasa faktów, na które wpływu nie mamy, stąd sądy twierdzące, je stwierdzające, są zawsze prawdziwe, jak również pewna klasa faktów, które zaistnieć mogą, choć nie muszą – zależnie od naszej aktywności.

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>12</sup> Widać tu wyraźny wpływ Twardowskiego.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 124.

W ten oto sposób wyłania się rzeczywistość dwóch prawd – wiecznej i odwiecznej.

Zestawmy w punktach to, co zostało dotychczas powiedziane – w pracy *Zagadnienie istnienia przyszłości* wyróżnia się dwa warunki twórczości:

- (i) „X” może naprawdę zacząć istnieć (może zostać stworzone), wtedy i tylko wtedy, gdy zanim zacznie istnieć, sąd stwierdzający „X-a” nie jest prawdziwy ani fałszywy.
- (ii) Możemy stworzyć „X-a” wtedy i tylko wtedy, gdy jesteśmy wolni w swoich działaniach.

Jeśli te dwa warunki będą spełnione, rzeczywiście można mówić o twórczości. I nie jest, zdaniem Kotarbińskiego, prawdą twierdzenie, że twórczość jest możliwa wtedy, gdy cała przyszłość jest – istnieje już teraz, zaś na pogląd, zgodnie z którym cała przyszłość już „dziś” jest określona reaguje ironicznymi uwagami: „Bo czyż nie jest zbyteczne po prostu robienie czegokolwiek dla osiągnięcia celu, który już jest osiągnięty, już jest, stał się, jest nam przez los darowany?”<sup>14</sup>.

Przy głoszeniu takich tez, koniecznym staje się odrzucenie poglądu deterministycznego. Zgodnie ze ścisłym determinizmem „Dla każdego faktu  $F_0$ , dziejącego się w chwili  $t_0$  i dla każdej chwili  $t_n$  wcześniejszej od  $t_0$ , istnieje fakt  $F_n$ , dziejący się w chwili  $t_n$  i będący przyczyną faktu  $F_0$ ”<sup>15</sup>. Do tej kwestii powrócę pod koniec artykułu, natomiast w tym miejscu warto spojrzeć na kilka uwag samego Kotarbińskiego, odnoszących się do podstawowych zasad logiki. Otóż dwa sprzeczne sądy nie mogą być zarazem fałszywe, nie mogą też oba być prawdziwe. Kotarbiński nie podważa zasady niesprzeczności, niemniej jednak zmuszony jest odrzucić prawo wyłączonego środka (a wraz z nim logikę dwuwartościową). W ten sposób twórca reizmu

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>15</sup> A. Lissowska, *Streszczenie*, w: Z. Jordan, *O logicznym determinizmie*, w: J.J. Jadacki, T. Bigaj, A. Lissowska (red.), *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami*, op. cit., s. 184.



uchyla się przed zarzutami o sprzeczność, chociaż kosztem rezygnacji z podstawowych zasad logiki, które odegrały zasadniczą rolę w słynnej krytyce relatywizmu zawartej w rozprawie Twardowskiego *O tak zwanych prawdach względnych*. Kotarbiński<sup>16</sup> twierdzi zatem, że wcale nie musimy uznawać że sąd jest albo fałszywy albo prawdziwy. Ilustruje to na przykładzie wagi szalkowej – ilekroć jedna szalka jest w górze, druga musi być na dole, mimo to może zaistnieć sytuacja, w której obie szalki są na tym samym poziomie, a więc ani na górze, ani na dole. Zatem sąd, który nie jest fałszem, nie jest tym samym z konieczności prawdą. Autor *Elementów teorii poznania...* wskazuje na inne rozwiązanie, jest to „trzecia droga”. Czy przedmiot prawdziwego sądu twierdzącego istnieje? – pyta Kotarbiński – a co z rzeczą, którą prawdziwy sąd przeczący neguje? Prawdopodobnie nie istnieje. A co z przedmiotem, jeśli sąd o nim twierdzący jest fałszywy? A gdy nie jest fałszywy i nie jest też prawdziwy? Wówczas chyba przedmiot ów nie istnieje. Dalej Kotarbiński zadaje pytanie, czy nie na jedno wychodzi nieprawdziwość sądu twierdzącego i jego fałszywość? W obu przypadkach przedmiot sądu twierdzącego nie istnieje, podobnie jak nie istnieje, gdy sąd przeczący o nim jest prawdą. „A więc czyż nieprawdziwość jednego z sądów sprzecznych nie wystarcza do tego, aby drugi z nich był prawdziwy? I gdzie się wtedy podzieje zasada sprzeczności? Płaczą się myśli, ponieważ język jest niedołączny”<sup>17</sup>. Poza istnieniem i nieistnieniem jest trzecia ewentualność, „trzeci sąd”<sup>18</sup>

---

<sup>16</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>18</sup> Zatem można powiedzieć, że „trzeci sąd” jest inspirowany logiką trójwartościową J. Łukasiewicza (aczkolwiek nowy system logiczny został stworzony później), która była wynikiem programu zwalczania „przymusu logicznego” w naukach apriorycznych po I wojnie światowej. Logika Łukasiewicza głosi, że prócz zdań prawdziwych i fałszywych istnieją jeszcze zdania możliwe. „Nowa” logika miała służyć przełamaniu deterministycznej koncepcji nauki. Warto w tym miejscu dodać, że Łukasiewicz nie odrzucał zupełnie determinizmu, uważał on jednak że pewna sfera rzeczy przyszłych ma charakter nieokreślony.

(jak nazywa go Kotarbiński). Jeśli jest on prawdziwy, wówczas ani sąd twierdzący, ani przeczący nie będzie prawdziwy, nie będąc też fałszywym<sup>19</sup>.

Raz jeszcze powtórzmy, że z dwu założeń Kotarbińskiego: niemożności wpływania na sferę zjawisk – nazwijmy ją – fizyczną i możliwości wpływania na losy własne i innych ludzi (możemy podejmować decyzje, co do przyszłych działań, tym samym zachowując odpowiedzialność), można wyprowadzić wniosek, że twórczość jest możliwa, a zatem prawda jest wieczna, ale nie odwieczna.

## 2. Czy odwieczność prawdy wyklucza wszelką twórczość?

Leśniewski, po przeczytaniu artykułu Kotarbińskiego, niezwłocznie napisał rozprawę polemiczną, w której argumentował na rzecz tezy przeciwnej. Przyjrzyjmy się bliżej jego argumentacji.

Zasadniczym błędem Kotarbińskiego, z punktu widzenia Leśniewskiego, było niefortunne określenie znaczenia „istnieć”. Leśniewski stawia pierwsze pytanie problemowe: „Czy to, co minęło, przestało istnieć?”. Zdaniem Kotarbińskiego „...istnieje, jest, każdy przedmiot, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy i odwrotnie: sąd stwierdzający przedmiot jest prawdziwy, skoro ten przedmiot istnieje”<sup>20</sup>, takie przedstawienie „istnienia” nastęrcza znacznych kłopotów<sup>21</sup>. „Istnieć” znaczy bowiem w tym wypadku tyle, co „być przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy”. Zaś wszelki sąd stwierdzający orzeka o posiadaniu

---

<sup>19</sup> Jeśli „trzeci sąd” jest nieprawdziwy, wtedy jeden z dwu sądów sprzecznych musi być prawdziwy.

<sup>20</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia...*, op. cit., s. 120.

<sup>21</sup> Zapewne chodziło o to, ażeby można było przypisać przedmiotom przeszłym, realnie już nieistniejącym, jakiś rodzaj bytu-istnienia. W innym przypadku nie można byłoby mówić o przeszłości, gdyż odeszłaby ona w niebyt, a tak w jakimś sensie zostaje – istnieje jako przedmiot, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go jest prawdziwy.

przez jakiś przedmiot pewnej cechy<sup>22</sup>. W pracy *Zagadnienie istnienia przyszłości* czytamy: *Przedmiot P o cesze czasowej t, przestrzennej s, posiada cechę c*<sup>23</sup>. Tak więc samo posiadanie przez przedmiot P cechy c jest, zdaniem Kotarbińskiego, właśnie tym przedmiotem. Leśniewski słusznie zauważa, iż pomiędzy jakimś przedmiotem, a cechą przez niego posiadaną, zachodzi stosunek zwany stosunkiem „inherencji”. Wobec tego, jeśli rozprawa Kotarbińskiego jest krótka, to pomiędzy nią i cechą krótkości zachodzi taki właśnie stosunek. Każdy sąd twierdzący stwierdza tylko istnienie stosunków inherencji<sup>24</sup>. Kontynuując tę myśl: „Skoro tylko stosunki inherencji mogą być »stwierdzane« w sądach twierdzących, to, rzecz prosta, tylko stosunki inherencji mogą być przedmiotami, o których sądy twierdzące, stwierdzające je, są prawdziwe...”<sup>25</sup>. I tak, ironizuje Leśniewski, nie możemy uznać istnienia ani rozprawy *Zagadnienie istnienia przyszłości*, ani też jej autora, bo żadne z wyżej wymienionych nie jest stosunkiem inherencji. O przedmiotach jako takich nijak mowy być nie może, zatem rozwiązaniem tego paradoksu – pisze Leśniewski – byłaby zmiana znaczenia słowa „istnieć”. Jednak adwersarz Kotarbińskiego, nie dając żadnej swojej propozycji, stwierdza jedynie, że musimy trzymać się znaczenia, jakie nadał „istnieniu” sam autor *Zagadnienia istnienia przyszłości*, celem prześledzenia jego sposobu myślenia. Oczywiście obrońcy Kotarbińskiego mogliby powiedzieć, że w swojej rozprawie nigdzie nie podważa istnienia przedmiotów (choć nie można powiedzieć, że nie pisze o istnieniu stosunków inherencji). Jednak nie jest to skuteczna linia obrony, bowiem sam Kotarbiński pisze wprost:

---

<sup>22</sup> W zasadzie trudno byłoby wyobrazić sobie jakiś inny sposób opisu przedmiotu. Poza tym w przypadku rozważań o przyszłości, lepiej wydaje się spełniać taka ontologia faktylistyczna od reistycznej (zauważa to T. Bigaj w przypisie do artykułu Leśniewskiego).

<sup>23</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia...*, op. cit., s. 121.

<sup>24</sup> S. Leśniewski, *Czy prawda jest tylko wieczna, czy też i wieczna i odwieczna? Szkic popularno-polemiczny z zakresu teorii twórczości*, w: „*Filozofia Nauki*”, VIII, 2000, Nr 2 (30), s. 138-139.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 139.

*Przedmiot P o cesze czasowej t, przestrzennej s, posiada cechę c<sup>26</sup>, a dalej „...samo posiadanie przez przedmiot P cechy c jest właśnie tym przedmiotem...”<sup>27</sup> i ono właśnie (czyli stosunek inherencji) istnieje, gdy sąd jest prawdziwy. Autor powyższych słów daje wyraźnie do zrozumienia, iż sądy twierdzące, stwierdzające istnienie jakiegoś przedmiotu, stwierdzają właśnie posiadanie przez ten przedmiot cechy, o której sąd stwierdzający jest prawdziwy. Stąd sądy takie stwierdzają tylko stosunki inherencji.*

Zobaczmy jak Leśniewski rozwiązuje problem istnienia tego, co przeszłe. Otóż mówi on, że to, co przeszłe albo istniało, albo nie istniało; istniały przeszłe stosunki inherencji, nie mogły istnieć przedmioty niebędące takimi stosunkami. Istniało posiadanie przez Cezara tej cechy, że przeszedł on Rubikon, nie istniał Cezar i Rubikon. Koniec istnienia jest uwarunkowany wcześniejszym istnieniem, nie jest możliwe by to, co nie istniało istnieć przestało. Przedmiot może posiadać cechę, co do czasu wtedy, kiedy jest obecny, przedmiot przeszły nie może posiadać żadnej cechy w teraźniejszości lub w przyszłości, przedmiot teraźniejszy w przeszłości lub przyszłości, przyszły przedmiot – w przeszłości lub teraźniejszości. Na pytanie: czy to, co minęło, przestało istnieć?, można odpowiedzieć, że *wszystko, co minęło, obecnie nie istnieje*.

Zestawmy w punktach dotychczasowe ustalenia:

- (i) Wszystko to, co minęło, obecnie nie istnieje;
- (ii) Przedmiot istnieje nie tylko wtedy co do czasu, kiedy jest prawdziwym sąd twierdzący stwierdzający istnienie tego przedmiotu<sup>28</sup>;

---

<sup>26</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia...*, op. cit., s. 121.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>28</sup> Brzmi to dosyć zagadkowo, ale wynika ze sposobu rozumienia nośników prawdziwości. Leśniewski rozróżnia „te same” i „takie same” sądy. Mogą być one więc takie same, ale nie te same. Dodatkowo przyjmuje, że sąd jest prawdziwy tylko wtedy, kiedy jest wypowiedzany. Czyli sąd niewypowiedzany nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy, co wcale nie znaczy, że nie przysługuje mu wartość logiczna. Wartość logiczna, do tego ściśle

(iii) Sąd twierdzący, stwierdzający przedmiot, bywa prawdziwym nie tylko wtedy co do czasu, w którym ten przedmiot istnieje<sup>29</sup>.

Leśniewski, w sposób zdecydowany, podjął się obrony odwieczności prawdy<sup>30</sup>, wynikającej jego zdaniem z fundamentalnych praw logiki. Z przyjęcia istnienia prawd odwiecznych wynika, co następuje: niemożliwym jest, by sąd, który, będąc prawdziwym w chwili, w której jest wypowiedziany, stał się kiedykolwiek nieprawdziwym. Stosując zasadę sprzeczności, Leśniewski<sup>31</sup> eliminuje możliwość prawdy o charakterze innym niż odwieczny. Dowód przebiega następująco: sąd „A jest B” prawdziwy w czasie t jest również prawdziwy w dowolnej chwili t'. Jeżeli zatem przyjmujemy, że sąd „A jest B” był nieprawdziwy w pewnej chwili w przeszłości (t'), musimy założyć, że w tamtej chwili prawdziwy był sąd jemu przeciwny, a więc „A nie jest B”. Jasne jest, że w chwili t prawdziwy był sąd „A nie jest B” sprzeczny z sądem „A jest B” – prawdziwym obecnie. Wobec „obecnej” prawdziwości sądu „A jest B” odwrotny mu sąd „A nie jest B” jest sprzeczny z nim zawsze, w chwili t był więc fałszywy. Zatem Leśniewski wykazuje, że „A jest B” był w chwili t prawdziwy i zarazem fałszywy, co jawnie

---

określona, przysługuje mu zawsze, jednak z tym zastrzeżeniem, że musi być on wypowiedziany. Sądy niewypowiedzane nie istnieją, nie ma ich. Wydaje się, że sądy u Leśniewskiego mają charakter psychologiczny. Taki sposób rozumienia sądów rodzi poważne problemy związane z tożsamością treści.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 139-143.

<sup>30</sup> Na poglądy Leśniewskiego, dotyczące zagadnienia prawdy, bez wątpienia znaczny wpływ miał Kazimierz Twardowski. W pracy *Czy prawda jest tylko wieczna...* Leśniewski, podobnie jak wcześniej Twardowski, broni obiektywności prawd, przytaczając i wskazując na błędność rozumienia zdań, które relatywiści często wykorzystują w dowodzeniu rzekomej względności prawd. Sąd wypowiedziany w różnych czasach nie stanowi bynajmniej tego samego sądu. Żaden sąd nie może „przeistoczyć” się z prawdziwego w fałszywy. Nieporozumienia związane z przypisywaniem relatywności pewnym zdaniom powstają w wyniku zastosowania wyrażen o charakterze okazjonalnym, takich jak: „ja”, „ty”, „on”, „mój”, „twój”, „jego”, „jutro”, „wczoraj”, „dziś”, „tu”, „tam” itd. Por. S. Leśniewski, *Czy prawda...*, op. cit., s. 145-146.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 148-150.

godzi w logiczną zasadę niesprzeczności. A jako że był on gorliwym obrońcą tejże zasady, nie dopuszczał sytuacji, w której możliwe jest, by dwa sądy sprzeczne były zarazem prawdziwe.

Wobec tego przejście Cezara przez Rubikon było prawdą już zanim Cezar stanął u brzegu rzeki. Na pytanie, czy można stworzyć prawdę, Leśniewski kategorycznie zaprzecza – żadnej prawdy stworzyć nie można, gdyż byłoby to niezgodne z tezą o odwieczności prawdy. Z wnioskiem autora powyższych wywodów należałoby się zgodzić, gdyby nie to, że jego rozumowanie obarczone jest pewnym, z góry przyjętym, założeniem. Mianowicie, Leśniewski udowadnia to, co wcześniej założył. Otóż mówi on, że jeśli dany sąd (w naszym przypadku „A jest B”) jest obecnie prawdziwy, to jest prawdziwy w każdym czasie  $t$  i dopiero na tej podstawie może pokazać, że sąd mu przeciwny „A nie jest B” jest fałszywy i z nim sprzeczny. Gdyby nie założył, że sąd A jest B będąc prawdziwym jest w każdym czasie prawdziwy, jego argument byłby nic nie wart. Leśniewski, podobnie jak wcześniej Twardowski, uznaje, że „jeżeli sąd S jest prawdziwy (fałszywy) w chwili  $t$ , to jest on także prawdziwy (fałszywy) w dowolnej innej (wcześniejszej lub późniejszej) chwili  $t_1$ ”<sup>32</sup>. Widać z tego, że prawda rozumiana jest tutaj jako zarówno wieczna, jak i odwieczna. Słusznie jednak zauważa Woleński, że Leśniewski nie tyle nie zdawał sobie sprawy z własnego „z góry ukartowanego” dowodu, co świadomie nadawał pewną interpretację zdaniom temporalnym<sup>33</sup>. Krótko mówiąc, nie dopuszczał możliwości, by prawdziwość zaopatrywać w indeks czasowy.

---

<sup>32</sup> J. Woleński, *Kotarbiński*, Warszawa 1990, s. 74-75.

<sup>33</sup> Jak wskazuje Woleński, zgodnie z podejściem Leśniewskiego, konteksty typu: *zdanie Z jest prawdziwe w t i zdanie Z(t) jest prawdziwe*, powinny być ściśle odróżniane, przy czym pierwszy jest zdecydowanie niedopuszczalny. Patrz: J. Woleński, *Kotarbiński*, op. cit., s. 78-79. W innej pracy Woleński pokazuje, że dowód Leśniewskiego jest konkluzywny tylko, jeśli przyjmie się założenie o wieczności prawdy i fałszu. Szczegółowy wywód znajduje się w pracy: J. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, Warszawa 1997, s. 54-56.

Kolejny problem, bodaj najważniejszy dla całej dyskusji, Leśniewski formułuje następująco: czy z tego, że nie można stworzyć prawdy, wynika, że niczego nie można stworzyć? Kotarbiński w tej kwestii zdaje się być bezkompromisowy, stwierdza bowiem jasno, że stworzyć coś, to tyle, co sprawić, by to, co dotychczas nie istniało, istnieć zaczęło. Sąd stwierdzający istnienie danego przedmiotu nie mógłby być prawdziwy, zanim ów przedmiot zacząłby istnieć. Niezbędnym warunkiem wszelkiej twórczości, według Kotarbińskiego, jest możliwość stwarzania prawdy. Zatem założenie o odwieczności prawdy, z konieczności wyklucza jakikolwiek akt twórczy. Pomimo to, Leśniewski argumentował, iż z tego, że nie można stworzyć żadnej prawdy, wcale nie wynika, że nic nie można stworzyć<sup>34</sup>.

Wydaje się, że starania Kotarbińskiego w celu wykazania, że wolna twórczość, z chwilą uznania wszystkich prawd za odwieczne, staje się zbyteczna, są niewystarczające, jeśli przyzna się słuszność definicji „stworzenia” według Leśniewskiego. Twierdzi on, że nie można zakładać, jak czyni to Kotarbiński, jakoby prawdziwość sądu stwierdzającego jakiś przedmiot czyniła ten przedmiot już istniejącym! Gdyby tak było, to rzeczywiście musielibyśmy przyznać, że wszystko, co miałyby zaistnieć (wytwory naszej działalności), już istnieje. A skoro „stworzyć” znaczy spowodować by to, co nie istniało zaczęło istnieć – wówczas faktycznie o jakiegokolwiek twórczości mowy być nie może. Leśniewski rozwiązuje problem mówiąc, że „...sąd stwierdzający jakiś przedmiot, może być prawdziwy nie tylko wtedy co do czasu, kiedy ten przedmiot istnieje; skoro zaś tak, to z tego, że sąd stwierdzający jakiś przedmiot przyszły, jest prawdziwy już obecnie, nie wynika bynajmniej, by dany przedmiot przyszły istniał już teraz”<sup>35</sup>. Zatem możliwe jest, byśmy dokonali jakiegoś czynu teraz, bądź w przyszłości; możemy go również zaniechać. Jednak znamienne jest, że zanim ów czyn będzie miał miejsce, sąd stwierdzający posiadanie przez nas cechy dokonania tego czynu jest

---

<sup>34</sup> Por. S. Leśniewski, *Czy prawda...*, op. cit., s. 150-151.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 151-152.

prawdą i był prawdą zawsze, ale co bardzo ważne, przedmiot przez nas wytworzony jeszcze nie istnieje (bo pojawi się w przyszłości), czyli nie posiada już dziś cechy istnienia<sup>36</sup>. Należy zatem powiedzieć wprost, że żaden przyszły przedmiot jeszcze nie istnieje, choć sąd stwierdzający go był i jest prawdziwy. Z tego wprost wynika, że przyszłość teraz nie istnieje, toteż możemy ją stwarzać. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by uznać, pomimo przyznania odwieczności prawdzie, istnienie „wolnego czynu”, a w konsekwencji „wolnej twórczości”<sup>37</sup>.

Kotarbiński twierdził jednak, że aby móc mówić o twórczości, założyć trzeba, iż możemy zarówno zrobić tak, aby „coś” było, jak i zrobić tak, by tego „czegoś” nie było. Innymi słowy możemy napisać książkę albo jej nie napisać, jeśli istnieje przymus napisania książki – wykluczyć należy istnienie wolnej twórczości. I z tej właśnie perspektywy twierdzenie Leśniewskiego: „Odwieczność wszelkich prawd nie czyni więc bynajmniej zbyteczną wolnej twórczości”<sup>38</sup>, nie zostało odpowiednio dowiedzione.

Reasumując, przypomnijmy najważniejsze założenia Kotarbińskiego i Leśniewskiego, dotyczące problemu odwieczności prawdy i wolnej twórczości. Tezy Kotarbińskiego są następujące:

- (T1) Każda prawda jest wieczna, ale nie każda jest odwieczna.
- (T2) Wolna twórczość istnieje tylko wtedy, jeśli możliwe jest stwarzanie prawd (negacja odwieczności wszelkiej prawdy).

Założenia Leśniewskiego można wyrazić w formułach:

- (T1) Każda prawda jest wieczna i odwieczna, zatem żadnej prawdy nie można stworzyć.
- (T2) Z niemożności stworzenia prawdy nie wynika niemożność wolnego tworzenia.

---

<sup>36</sup> Leśniewski powołuje się na dwojaki sposób rozumienia słowa „istnieć”; sam Kotarbiński rozumie istnienie na dwa sposoby: **(1)** istnieć, to być przedmiotem, o którym sąd twierdzący stwierdzający go jest prawdziwy, **(2)** istnieć, to być obecnym.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 156.



Kotarbiński w artykule *Zagadnienie istnienia przyszłości* uznaje trzy rodzaje zdań: prawdziwe, fałszywe i nieokreślone. Te ostatnie dotyczyły jedynie sądów o przyszłości i miały za zadanie „umożliwić” istnienie wolnej twórczości. Na koncepcję „trzeciego sądu”, stworzoną przez Kotarbińskiego niewątpliwie olbrzymi wpływ miała twórczość Łukasiewicza, który podejmował wątek twórczego indeterminizmu (dopuszczał on istnienie prócz zdań prawdziwych i fałszywych tzw. zdań możliwych).

Kotarbiński wystąpił w obronie wolności i twórczości, jednak, jak dowodził Leśniewski, występując przeciwko prawdzie odwiecznej, opowiedział się również przeciwko podstawowym prawom logiki klasycznej. Leśniewski zarzucał Kotarbińskiemu i Łukasiewiczowi uleganie wpływom pragmatycznym. Wyraził on nawet zaniepokojenie tym, że w szeregach uczniów Twardowskiego, gdzie zawsze broniło się absolutyzmu prawdy, pojawiły się „obiegowe” poglądy o stwarzaniu prawdy. Stanowczo dowodził ważności zasady niesprzeczności, choć ograniczał obowiązywalność logicznej zasady wyłączonego środka (zasada nie dotyczyła zdań egzystencjalnych). Kotarbiński, po krytyce ze strony Leśniewskiego – również Twardowski nie zgadzał się z jego poglądami<sup>39</sup> – odrzucił dotychczasowe poglądy na „prawdę”, ulegając w coraz większym stopniu wpływom nominalizmu. Odtąd rozpoczął współpracę z Leśniewskim, co znajdowało wyraz w niektórych jego pracach np. *Sprawa istnienia przedmiotów idealnych, O potrzebie zaniechania wyrazów „filozofia”, „filozof”, „filozoficzny”*<sup>40</sup>. Kotarbiński w latach 1920 – 1930 powrócił do problemu prawdy, tym razem broniąc już absolutystycznego stanowiska w jej kwestii (wówczas jego poglądy były zgodne ze stanowiskiem Twardowskiego).

---

<sup>39</sup> Pisze o tym J. Woleński w *Epistemologii. Prawda i realizm*, T. III, Kraków 2003, s. 100.

<sup>40</sup> Por. S. Borzym, *Panorama polskiej myśli filozoficznej*, Warszawa 1983, s. 208-210.

### 3. Odwieczność prawdy a problem determinizmu

Determinizm<sup>41</sup> często kojarzony jest z poglądem, który z konieczności wyklucza możliwość zaistnienia wolnej woli, a tym samym bronionej przez Kotarbińskiego twórczości. Chociaż determinizm ma całą rzeszę przeciwników, to nikt chyba do tej pory nie zdołał przedstawić modelu świata, który miałby być całkowicie niezdeteminowany. Wydaje się, że determinizm jest poglądem tak oczywistym (w sensie jego powszechności przyrodniczej), że trudno jest w ogóle wskazać sferę rzeczywistości, w której przestaje obowiązywać. Zasadne jest zatem pytanie: co to znaczy, że w świecie, bądź w jakimś jego fragmencie, nie ma stosunków przyczynowych?

Sprawozdanie z dyskusji wokół problemu istnienia prawd odwiecznych w Szkole Lwowsko-Warszawskiej nie byłoby kompletne, gdyby zabrakło w nim istotnego, choć nie pierwszoplanowego, głosu Łukasiewicza, rozważającego zagadnienie determinizmu. Podobnie jak Kotarbiński, twierdzi on, że to, co się stało, odstać się nie może, a w związku z tym, jeśli o pewnym zdarzeniu raz orzekniemy prawdę, pozostanie ono prawdą już na wieki. O ile w tym przypadku (zdań o przeszłości) wątpliwości raczej nie ma, o tyle w przypadku zdań o przyszłości sprawy się komplikują. Łukasiewicz wprost zadaje pytanie o to, czy prawda jest odwieczna. A więc jeżeli prawdą jest w chwili  $t_1$ , że  $p$  to w chwili  $t_0$ , również jest to prawdą, podobnie jak w chwili  $t_2$ .

Twórca logik wielowartościowych wskazuje na dwa historyczne źródła poglądu deterministycznego, wywodzące się już ze starożytności. Pierwszy argument pochodzi od Arystotelesa, będąc bezpośrednią konsekwencją zasady wyłączonego środka. Zgodnie z tą zasadą z dwu zdań sprzecznych jedno musi być prawdziwe. Zatem jeśli weźmiemy zdania: „ $p$ ” i „nie- $p$ ” to zgodnie z regułą  $\alpha \vee \sim\alpha$  prawdziwość bezwzględnie musi przysługiwać jednemu z tych

<sup>41</sup> Problem logicznego determinizmu, jak również kwestie omawiane w niniejszej części artykułu wnikliwie podejmuje Z. Jordan w pracy *O logicznym determinizmie*, w: J.J. Jadacki, T. Bigaj, A. Lissowska (red.), *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami*, op. cit..

zdań. Podstawiając odpowiednio za „p” zdanie „Jutro zjem kolację” otrzymamy następującą formę zdaniową „Jutro zjem kolację lub jutro nie zjem kolacji”. Jeśli uznajemy zasadę Arystotelesa<sup>42</sup> i jeżeli umówimy się, że pierwszy człon alternatywy jest prawdziwy, to na mocy zasady w każdej chwili wcześniejszej prawdą jest, że „Jutro zjem kolację” jak również w każdej chwili późniejszej.

Drugim źródłem jest stoicka zasada przyczynowości. Łukasiewicz wskazuje na problemy związane z czytelnością tej zasady, bowiem nie było w jego czasach i, o ile mi wiadomo, nie ma do dziś, dobrej definicji, a tym samym jednolitego znaczenia zarówno pojęcia „przyczyny”, jak i wyrażenia „zasada przyczynowości”. Łukasiewicz jednak podaje następujące wyjaśnienie „przyczyny”: „Fakt  $F$ , dziejący się w chwili  $s$ , nazywam przyczyną faktu  $G$ , dziejącego się w chwili  $t$ , a fakt  $G$  skutkiem faktu  $F$ , gdy chwila  $s$  jest wcześniejsza od chwili  $t$  i gdy fakt  $F$  i  $G$  związane są z sobą w ten sposób, że na mocy znanych nam praw rządzących faktami można ze zdania stwierdzającego fakt  $F$  wywnioskować zdanie stwierdzające fakt  $G$ ”<sup>43</sup>.

Mamy tu więc przechodni stosunek przyczynowy, z którego wynika, że jeśli istnieją fakty  $F$ ,  $G$ ,  $H$ , gdzie  $F$  jest przyczyną  $G$ , a  $G$   $H$ , to  $F$  jest przyczyną  $H$ . Znajdujemy również u Łukasiewicza wyjaśnienie „zasady przyczynowości”: „Przez zasadę przyczynowości rozumiem zdanie, które orzeka, że każdy fakt  $G$ , dziejący się w chwili  $t$ , ma swą przyczynę w pewnym fakcie  $F$ , dziejącym się w chwili  $s$  wcześniejszej od  $t$ , przy czym w każdej chwili późniejszej od  $s$  a wcześniejszej od  $t$  dzieją się fakty, będące zarazem skutkami faktu  $F$  i przyczynami faktu  $G$ ”<sup>44</sup>. Zakładając determinizm, a więc to, że każdy fakt (stan rzeczy) ma swoją wcześniejszą przyczynę, otrzymujemy „patrząc wstecz” nieskończony ciąg faktów:

---

<sup>42</sup> Łukasiewicz, w artykule *O determinizmie*, w klarowny sposób pokazał, jak można udowodnić tezę determinizmu, za punkt wyjścia biorąc zasadę wyłączonego środka. Patrz J. Łukasiewicz, *O determinizmie*, w: idem, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, Warszawa 1961, s. 118-119.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 119-120.

„in inf.  $\leftarrow \dots F_n, F_{n-1}, \dots, F_2, F_1, F,$   
bo dziejących się w coraz to wcześniejszych chwilach:  
in inf.  $\leftarrow \dots t_n, t_{n-1}, \dots, t_2, t_1, t^{245}$ .”

Jeśli A jest b w chwili t, to w każdej chwili wcześniejszej istnieje przyczyna tego, że w chwili t A jest b. Każdy fakt wcześniejszy jest przyczyną późniejszego, a ten jego skutkiem i zarazem przyczyną następnego. Tak rozumiany stosunek przyczynowy ma charakter przechodni. Ciąg przyczyn „wstecznych” wydaje się być nieskończony, a każda przyczyna wcześniejszego stanu rzeczy jest w pewnym sensie przyczyną każdego późniejszego. Zatem możemy powiedzieć, że już dziś i w przeszłości istniały przyczyny tego, że pracę tę napiszę, jutro pójdę do teatru, a w przyszłości umrę.

Jednak Łukasiewicz uważa, że taka argumentacja, będąca wsparciem dla determinizmu, nie posiada mocy dowodowej, co w praktyce oznacza, że nie było (wcześniej) ani nie ma w chwili obecnej przyczyn(y) wyżej wymienionych wydarzeń. Nie jest więc tym samym (albo być nie musi) już dziś przesądzone jakoby napisał niniejszą pracę (choć umrzeć raczej powinienem). Wobec tego, jeśli nie założymy, że już dziś istnieją przyczyny nadejścia przyszłej zimy (a zakładam, że taka przyjdzie), to teza determinizmu staje się tezą nieuzasadnioną. Łukasiewicz wprost pisze o błędności argumentu z przyczynowości pojętej jako ciąg przyczyn sięgających nieskończenie w przeszłość. Jego zdaniem ciąg taki może posiadać swoją dolną granicę *ergo* w chwili teraźniejszej nie istnieje jeszcze przyczyna (lub przyczyny) pewnych późniejszych stanów rzeczy.

Ma bez wątpienia rację Łukasiewicz pisząc, że jeśli jakiś fakt, który będzie miał miejsce w przyszłości dziś jeszcze nie jest przesądzony, nie istnieje przyczyna bezpośrednia lub pośrednia jego zaistnienia, to teza o determinizmie nie może zostać zachowana, wówczas również wyprowadzanie jej z zasady wyłączonego środka staje się bezpodstawne. Tak więc zamiast zakładać już dziś prawdziwość (lub

---

<sup>45</sup> Ibidem, s. 120.

falszywość) sądu *Lech pójdzie jutro do teatru*, należy zawiesić nasz sąd twierdzący i powiedzieć *Być może Lech pójdzie jutro do teatru*. I rzeczywiście, o ile my ludzie z racji ograniczonej zdolności poznania świata, powinniśmy wygłaszać jedynie sądy przypuszczające, o tyle warto się poważnie zastanowić nad słusznością schematu wyrażonego w sądzie: *Prawdziwe jest w dowolnej chwili t, że A jest B*. Niemniej jednak schemat ten będzie uzasadniony tylko wówczas, gdy zgodzimy się na determinizm. Zatem jeżeli dziś istnieje przyczyna jutrzejszego wyjścia Leszka do teatru, to takie wyjście będzie miało miejsce, stąd zdanie *Lech pójdzie jutro do teatru* jest już dziś prawdziwe i takim było zawsze. Wobec tego można powiedzieć, że *Jeśli prawdą jest, że Lech pójdzie jutro do teatru*, to Lech pójdzie jutro do teatru. Powyższy okres warunkowy wskazuje na zależność (w postaci współwystępowania), jaka zachodzi pomiędzy determinizmem a prawdą odwieczną, ponieważ zdanie tylko z tej racji, że jest prawdziwe, nie posiada mocy sprawiającej by to o czym ono głosi stawało się faktem. Zatem u podłoża musi znajdować się coś, co powoduje, iż sądy o przyszłości są już dziś (i były w przeszłości) prawdziwe.

Można więc powiedzieć, że zasada dwuwartościowości, leżąca u podstaw logiki klasycznej, jest komplementarna wobec zasady determinizmu<sup>46</sup>, Łukasiewicz, zdając sobie z tego sprawę i jednocześnie chcąc utrzymać „w mocy” wolną wolę, musiał poddać rewizji dotychczasową logikę. Zasady dwuwartościowości, będącej fundamentem arystotelesowskiej logiki z racji jej elementarnego charakteru, udowodnić nie można, stąd jedynym dla niej uzasadnieniem staje się oczywistość. Jednak dla Łukasiewicza powoływanie się na oczywistość zasady nie stanowi żadnego argumentu, czemu wyraz dał w *O zasadzie niesprzeczności u Arystotelesa*. Autor powyższej pracy stawia sprawę jasno, prócz prawdy i fałszu istnieje jeszcze jedna wartość logiczna – „możliwość”. A zatem mając trzy, zamiast dwóch wartości, nie można już założyć (w każdym przypadku), że „A jest B”

---

<sup>46</sup> Łukasiewicz uważał, że z zasady dwuwartościowości wynika determinizm.

jest prawdziwe w każdej chwili  $t$ , bowiem istnieją ciągi przyczynowe, mające swój początek w czasie późniejszym od  $t_0$ . Zatem ciągi te mogą jeszcze dziś nie istnieć, dlatego też o pewnych stanach rzeczy nie można aktualnie powiedzieć, że są prawdziwe lub fałszywe, ale co najwyżej, że w pewnym momencie takie się staną. Wprowadzając logikę trójwartościową<sup>47</sup> Łukasiewicz w pewnym sensie „zachowuje” wolną wolę; pisze on, co następuje: „Dramat wszechświatowy nie jest filmem od wieków gotowym; im dalej od miejsc właśnie wyświetlanych, tym więcej luk i plam pustych zawiera się w filmie. I dobrze jest tak. Wolno nam bowiem wierzyć, że nie jesteśmy jedynie biernymi widzami dramatu, lecz i aktorami czynnymi”<sup>48</sup>.

Czyn twórczy, jakże ważny dla Kotarbińskiego, tym samym został przez Łukasiewicza „uratowany”, choć „kosztem” rezygnacji z logiki dwuwartościowej i koniecznością przyjęcia indeterminizmu. Zgodzić się trzeba z Łukasiewiczem, co do tego, że determinizm jest tak samo niedowodliwy jak indeterminizm, wydaje się jednak, że istnieją problemy związane z przyjęciem stanowiska indeterministycznego. Należy do nich chociażby trudność wyobrażenia sobie świata, w którym nie zachodziłyby związki kauzalne, wówczas to należałoby zadać pytanie o naturę takich „nieprzyczynowych” zjawisk, poza tym, czy w świecie indeterministycznym rozwój nauki byłby możliwy?<sup>49</sup>

Nie zasadę niesprzeczności i wyłączonego środka, ale dwuwartościowość uznawał Łukasiewicz za głównego winowajcę, zmuszającego do przyjęcia zasady determinizmu. Wówczas to prawda lub fałsz są jedynymi wartościami, jakie przysługują zarówno zdaniom przeszłym, teraźniejszym, jak i przyszłym. Ale wiadomo, że

---

<sup>47</sup> Trójwartościowy system rachunku zdań powstał dzięki badaniom Łukasiewicza nad zdaniami modalnymi i ściśle z nimi związanymi pojęciami możliwości i konieczności. Patrz J. Łukasiewicz, *Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań*, w: idem, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, op. cit.

<sup>48</sup> J. Łukasiewicz, *O determinizmie...*, op. cit., s. 126.

<sup>49</sup> Nie byłoby związków koniecznych, zatem na jakiej podstawie można przewidywać przyszłe zdarzenia?

prawda bądź fałsz bezpośrednio dotyczą nie stanów rzeczy, lecz sądów, stwierdzeń, zdań itd., zatem odnoszą się one nie do poziomu fizycznego, ale semantycznego. Nikt więc chyba nie wierzy w to, że jeśli o zdaniach orzekamy prawdę lub fałsz, to tym samym wpływamy na bieg zdarzeń. Zatem uznanie pewnego zdania przyszłego już dziś za prawdziwe, do naszego fizycznego świata niczego nowego nie wnosi, stąd samo uznanie logicznej wartości zdań twierdzących za ich własność odwieczną nie jest niczym szkodliwym (np. nie implikuje jeszcze tak niepożądanego przez większość filozofów fatalizmu). Jednak pojawia się nowy problem: jak to się dzieje (na podstawie czego), że dany sąd o przyszłości jest już dziś prawdziwy? Realista powinien potrafić wskazać na warunki, jakie muszą zachodzić, ażeby zdanie dotyczące przyszłości już dziś było prawdziwe (bądź fałszywe). Tu natrafiamy na istotne problemy. Można bowiem przyjąć, że gdzieś „poza światem” istnieją sądy absolutnie prawdziwe, do których nasze wypowiedzi się odnoszą. Jednak dla naturalisty filozoficznego jest to rozwiązanie mało atrakcyjne. Z jego punktu widzenia, to koncepcja niezrozumiała – nie wiadomo, jak ową pozaświatowość rozumieć, jaki sens można by jej nadać<sup>50</sup>. Innym wyjściem jest uznanie, że cała czasoprzestrzeń, którą należy utożsamiać ze wszystkimi realnymi stanami rzeczy, już teraz istnieje, czyli wszystko jest i nie ma sensu mówić o jakiejś obiektywnie istniejącej przeszłości i przyszłości, a jedynie o pewnym poczuciu „wcześniej” i „później” z naszego „punktu widzenia”. Jako ograniczone podmioty poznające, mamy dostęp wyłącznie do pewnego określonego wycinka rzeczywistości, który nazywamy terażniejszością. Jednak dla istoty obdarzonej zdolnością patrzenia na świat „z zewnątrz”, rozróżnienie przeszłości, terażniejszości i przyszłości nie miałoby sensu. W takim ujęciu prawdę należałoby utożsamiać z Bytem, a nasze wypowiedzi, będąc prawdziwe, odnosiłyby się do istniejących, choć czasami nieobecnych faktów. Ale i tu napotykaemy na problem związany z pojęciem absolutnie istniejącej rzeczywistości. Przede wszystkim jest

---

<sup>50</sup> Prawdopodobnie byłby to jakiś rodzaj platonizmu.

to pomysł daleki od naszego sposobu myślenia o świecie, bowiem doświadczenie zdecydowanie przeczy takiemu ujęciu. Myślę, że należy lekceważyć zdroworozsądkowego spojrzenia na rzeczywistość. Poza tym przyjmując taki punkt widzenia, musielibyśmy zgodzić się na fatalizm, bo jeśli wszystko już istnieje, świat nie jest niezapisaną kartą, ale gotowym wyrobem, do którego niczego nowego wprowadzić nie można. Zatem istnieją również przyszłe stany rzeczy z nami w roli głównej, lecz niestety jedynie odtwórczej. Pozostaje nam jeszcze opcja deterministyczna.

Wydaje się, że przyjmowanie prawd odwiecznych bez determinizmu (jeśli odrzuci się powyższe stanowiska) i to w jego odmianie fizycznej jest zupełnie nieuzasadnione, gdyż tylko w taki sposób możemy obronić tezę o istnieniu prawd odwiecznych<sup>51</sup>. Jeśli zdanie *31 grudnia 2010 roku spadnie śnieg* chcemy uznać już dziś za prawdziwe, musimy ustalić warunki, za sprawą których zdanie to „staje się” prawdziwe. Otóż pozostając przy klasycznej koncepcji prawdy (trzej omawiani tu filozofowie byli jej zwolennikami), musimy uznać już dziś istnienie czegoś, co uczyni nasze zdanie prawdziwym. Czegoś, do czego odnoszą się nasze sądy, bo to właśnie dzięki temu sądy te zyskują określoną wartość logiczną. W przypadku akceptacji tezy deterministycznej możemy powiedzieć, że już dziś istnieją przyczyny tego, że 31 grudnia 2010 roku śnieg spadnie, zatem właśnie na mocy tych przyczyn zdanie to jest prawdziwe.

Trudnością przyjęcia stanowiska deterministycznego (w jego wersji ścisłej) jest konieczność założenia ciągów przyczynowych, niemających początku. Jednak taki determinizm pociąga za sobą fatalizm. Łukasiewicz unika tego problemu, przyjmując tzw. determinizm ograniczony, który zakłada, że nie wszystkie ciągi przyczynowe sięgają wstecz w nieskończoność<sup>52</sup>. Takie ujęcie pozwala na zaistnienie

---

<sup>51</sup> Pojawia się tu problem istnienia uprawdziwiaczy.

<sup>52</sup> Gdyby dowolny ciąg miał swój początek w czasie, musiałby nie mieć „swojej” przyczyny, co może budzić poważne wątpliwości i opory przed przyjęciem takiego rozwiązania. Istnieje jednak w przyrodzie wiele zjawisk, niedających się zredukować do prostych przyczyn.



zjawisk możliwych, a więc takich, które nie mają przyczyn, choć same mogą być początkiem szeregu przyczynowego. Determinizm ograniczony umożliwia zatem utrzymanie podstawowych intuicji, dotyczących reguł funkcjonowania otaczającej rzeczywistości, bez konieczności rezygnowania z wolnej woli. Wydaje się również, że nie trzeba uciekać się do logiki wielowartościowej, jak robili to Kotarbiński i Łukasiewicz. Jednak w tym celu należy przyjąć, że o przyszłości w ogóle nie można orzekać. Prawdziwe lub fałszywe mogą być tylko zdania o przeszłości i teraźniejszości, zaś co do zdań o przyszłości nie ma możliwości by mogła przysługiwać im jakakolwiek wartość logiczna.